

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Zakrzewski Władysław: Emigracja wewnętrzna i rzemiosło

Źródło:

Gospodarka Zachodnia Rok 1 1937 zeszyt 3, strony 68-69

Artykuł zdigitalizowany i udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

wikłania sprawy krótkoterminowego zadłużenia rolnictwa.

Jak wiadomo, mamy trzy typy zawartych układów, które zależne są od obszaru gospodarstwa, posiadanego przez dłużnika: układy 14-letnie, 10-letnie i 7-letnie przy różnym oprocentowaniu od 4,5 do 6%.

Jesteśmy w tej chwili na przełomie; koniunktura w rolnictwie zmienia się na lepsze. Miejmy nadzieję, że poprawa ta jest stałą i że rolnictwo jest u progu okresu normalnej rentowności. Jeżeli za podstawę naszych przewidywań przyjmiemy, że ta normalna rentowność potrwa okres kilku, czy nawet kilkunastu lat, to i tak mało prawdopodobnym mi się wydaje, aby układy 14-letnie mogły być wszystkie wykonane, to jest, aby w tym okresie czasu zadłużenie drobnych warsztatów, skonwertowane na Bank Akceptacyjny, mogło być przez nie całkowicie i do ostatniego grosza spłacone. Stać temu będzie na przeszkodzie przede wszystkim wysokość tego zadłużenia, jako że układy 14-letnie z gospodarstwami grupy „A” zawierane były bez względu na wysokość tego zadłużenia. Jeśli sięgniemy natomiast do przykładów z drugiego krańca, do 7-letnich układów z właścicielami gospodarstw grupy „C”, to wydaje mi się, że nie poddając się zbytniemu pesymizmowi, możemy już dziś stwierdzić, że układy te w bardzo wielu wypadkach będą absolutnie niewykonalne. Nie znaczy to jednak, abym dotychczasową akcję miał uważać za nieracjonalną, za chybioną. Dalszy rozwój wypadków w tej dziedzinie zależeć będzie w znacznej mierze od rozwoju koniunktur ogólnogospodarczych. Nie wystarczy tu bowiem jedynie odpowiedni poziom cen na produkty rolne, musi nastąpić poza tym upłynnienie rynku pieniężnego i kapitałowego, co umożliwi dalszą konwersję, zobligowanie kredytów skonwertowanych i opartych o traty Banku Akceptacyjnego, lub też umożliwienie dopływu do rolnictwa kredytów zupełnie nowych, któreby spełniły rolę kredytów zastępczych. Dochodzimy tu do sprawy, która moim zdaniem, w chwili obecnej, w chwili, którą niewątpliwie cechuje przełom w koniunkturze, jest dla zagadnienia zadłużenia rolnictwa, a zwłaszcza dla rolnictwa wielkopolskiego bardzo istotna.

Na początku kryzysu mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem zamrożenia kredytów. Szukając wyjścia z wytworzonej w ten sposób sytuacji drogą rozmaitych konwersyj i układów, doprowadziliśmy do stanu, który,

gdybyśmy nie zmienili metod postępowania, nazwać by można bez obawy narażenia się na zarzut operowania paradoksami — stanem spetryfikowania kredytów. — Wszelkie układy i konwersje są wszak zaopatrzone tak daleko idącymi rygorami i sankcjami, że uniemożliwiają jakkolwiek najbardziej skromną i konieczną elastyczność, uniemożliwiają indywidualne podejście do potrzeb i możliwości tego lub innego dłużnika. Stan taki wszak à la longue trwać nie może. Stosunek pomiędzy dłużnikiem i wierzycielem w zasadzie winien być oparty na kolaboracji, na staraniach usuwania trudności, szukania elastycznych, możliwie dla obu stron dogodnych dróg wyjścia. Jeśli taki lub inny układ, zawierany w pewnym momencie, kiedy był on koniecznością, ściśle według przepisów ustawy, według instrukcji i wymagań dalszej instancji, od której zatwierdzenie tego układu zależało, przy dalszym rozwoju wypadków staje się nieżyłowym — dążyć trzeba będzie do anulowania tego układu, lub do zmiany jego podstaw. Na zamrożone kredyty najlepszym środkiem zawsze były i będą ożywcze promienie pomyslniej koniunktury, wzmożenie obrotów. Niewątpliwie zatem nastąpić będzie musiała w niedalekiej przyszłości chwila, kiedy od kredytów spetryfikowanych uciekać i wycofywać się rozmaitymi drogami będą zarówno dłużnik, jak i instytucja wierzycielska.

Jeśli ma nastąpić koniec kryzysu, to musi nastąpić w niektórych wypadkach definitywna likwidacja nieżyłowych warsztatów — w innych wypadkach likwidacja tego stanu rzeczy, który anormalną sytuacją kryzysową został wywołany. Zbyt krótkie układy albo będą musiały być skonwertowane na znacznie dłuższe okresy, a to nastąpić musi poprzez stopniową odbudowę kredytu długoterminowego emisyjnego, albo też częściowo zamienią się z powrotem na normalne kredyty krótkoterminowe, bez istnienia których normalny bieg i dalszy rozwój życia gospodarczego w ustroju kapitalistycznym jest nie do pomyślenia.

Wyduje mi się, że na tej drodze pierwsze kroki stawiać będzie Wielkopolska, tak ze względu na to, że posiada najbardziej rozwinięty i najracjonalniej ujęty, na dawnych tradycjach oparty aparat kredytowo-bankowy, jak również i dlatego, że rolnik wielkopolski znacznie wyprzedza swych kolegów po pługu z innych dzielnic pod względem umiejętności wykorzystywania kredytów dla racjonalnych celów produkcji.

Władysław Zakrzewski

Emigracja wewnętrzna i rzemiosło

Rzemiosło stanowi w województwie poznańskim poważny odsetek ogólnej liczby ludności. Uwzględniając właścicieli samoistnych warsztatów w liczbie około 33 000, zatrudnianych w warsztatach rzemieślniczych pracowników w liczbie około 42 000, rzemieślników pracujących na rachunek zatrudnionych w fabrykach, warsztatach państwowych itp. — dojdziemy do cyfry ca 200 000. Liczba rzemieślników stanowi zatem ca 10%

ludności Wielkopolski. Samych warsztatów rzemieślniczych, jak z powyższego wynika, jest w Wielkopolsce ca 33 000. Jest to liczba poważna i w stosunku do potrzeb gospodarczych nawet zbyt wielka.

Istnienie tak wielkiej liczby warsztatów i stały ich przyrost jest wynikiem kurczenia się rynku pracy najemnej. Jeśli porównamy dane statystyczne odnośnie warsztatów samoistnych, to przekonamy się, że fluktuacja ich liczby była zawsze zależna od koniunktury

gospodarczej. Tak np. w latach 1901—1919 średnia rocznego przyrostu liczby warsztatów wynosiła 0,27%. Natomiast w latach 1919—1923 średnia rocznego przyrostu wynosiła już 5%; przyrost ten był jednakże spowodowany wzmożonym zapotrzebowaniem na wyroby rzemieślnicze po dość długim okresie wojny światowej i walk o niepodległość. Już w latach 1923—1930 średnia rocznego przyrostu spadła do 1,1%, był to bowiem okres dobrej koniunktury gospodarczej, kiedy czeladnicy uzyskiwali z łatwością zatrudnienie. Od tego jednak czasu, ilość warsztatów stale wzrastała, czeladnicy nie znajdując pracy u mistrzów, sami zakładali sobie warsztaty — i w ten sposób średnia rocznego przyrostu wzrosła do 6,2%.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć również i o tym, jaki przyrost wykazują poszczególne grupy zawodowe rzemiosła. Najliczniejszą, bo liczącą około 5 800 warsztatów, jest grupa spożywcza i stanowi obecnie 20,5% ogólnej liczby warsztatów. W stosunku do roku 1919 przyrost w tej grupie wynosi 50%. Drugą z kolei pod względem liczebności grupą zawodową jest grupa skórzana. Liczy ona ca 4 900 warsztatów i stanowi 17,2% ogólnej liczby warsztatów. Przyrost w tej grupie w stosunku do roku 1919 wynosi 24%. Grupa metalowa liczy ca 4 700 warsztatów i stanowi 16,4% ogólnej liczby. Przyrost większy jak w grupie skórzanej — bo wynosi 40%. W grupie drzewnej mamy ca 4 200 warsztatów, czyli 14,6% ogólnej liczby — przyrost 23%, w grupie włókienniczej ca 3 700 warsztatów — 12,8% ogólnej liczby — 31%, w grupie budowlanej ca 2 700 warsztatów — 9,3% ogólnej liczby — przyrost w stosunku do roku 1919 największy, bo wynoszący aż 62%, wreszcie w grupie usług osobistych ca 1 800 warsztatów — czyli 6,2% ogólnej liczby samoistnych warsztatów, przy czym w tej grupie przyrost wynosi 50%.

Wynika z powyższego, że ogólna liczba warsztatów wzrosła w stosunku do roku 1919 o ca 40%. Jeśli weźmie się jednak pod uwagę, że cały szereg zawodów dawniej zaliczany do rzemiosła i w statystykach uwzględnianych — obecnie na podstawie art. 142 prawa przemysłowego z rzemiosła wyeliminowanych — to okaże się, że przyrost ten jest jeszcze większy.

W obecnych warunkach — dalszy wzrost liczby warsztatów powoduje automatycznie zwiększenie bezrobocia w rzemiośle. Nowopowstające warsztaty stwarzają konkurencję istniejącym, odbierają częściowo rynki zbytu, klientów, stają się powodem zmniejszenia produkcji w warsztatach istniejących, które zmuszone są w konsekwencji zwalniać zatrudnionych dotychczas pracowników.

Stan ten wymagał uzdrowienia. Zahamować stale powiększanie się liczby warsztatów można by tylko przez: ograniczenie przyjmowania młodzieży w naukę rzemiosła, albo przez znalezienie możliwości odpływu rzemieślników już wykwalifikowanych na inne tereny.

Pierwszy środek byłby jednak tylko paliatywem — albowiem ograniczenie przyjmowania młodzieży w naukę stałoby się przyczyną powiększenia szeregów bezrobotnych, a przy tym co najważniejsze — młodzież pozbawiona opieki jaką otaczana jest w czasie nauki — łatwo ulegałaby wpływom ulicy.

Natomiast środek drugi — akcja osiedleńcza w województwach centralnych i wschodnich — aczkolwiek znajdująca się dopiero w początkach — daje rezultaty, które pozwalają już dzisiaj środek ten uważać za właściwsze rozwiązanie zagadnienia, tym więcej, że nie tylko zahamuje się nadmierny i niekorzystny wzrost liczby warsztatów, ale równocześnie podniesie się poziom zawodowy i gospodarczy rzemiosła w województwach, stanowiących teren emigracji wewnętrznej.

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Podstawy zawieszenia eksportu żyta

Uchwała Komitetu Rady Polskiego Biura Eksportu Zboża zawieszająca eksport żyta polskiego do 4-go lutego br. wywołała na rynkach zbożowych Polski zrozumiałe zaniepokojenie i dezorientację. Dlatego będzie ciekawe naświetlenie tła tego zarządzenia, które stanowi niewątpliwie wyraz stanowiska władz kierujących ogólną polityką gospodarczą kraju.

Tego rodzaju decyzja może mieć zasadniczo tylko dwa źródła: 1. zbyt wysoki poziom cen w kraju, 2. obawę o tak zwane przeeksportowanie, to jest możliwość dojścia do takiej sytuacji, że zabraknie żyta dla pokrycia konsumpcji wewnętrznej.

W naszym wypadku działały zapewne jedna i druga przyczyna, jednakże decydujący wpływ należało by przypisać pierwszej. Poważna zwyżka ceny wszystkich zbóż jest sama przez się czynnikiem dla całości gospodarstwa na dalszą metę biorąc pożytecznym, zapewniając opłacalność produkcji i zwiększenie dochodów największej części naszego gospodarstwa, to jest rolnictwu. Zbyt gwałtowna jednak zwyżka przy mocnej nadal ten-

dencji wywołała cały szereg skutków ujemnych, które stały się powodem do wszczęcia akcji jej zahamowania.

Wytworzyła się taka sytuacja, że wojsko w istniejących warunkach nie zdołało pokryć swego zapotrzebowania. Ciężkie warunki odbioru i niedogodne na ogół warunki płatności powodowały, że handel krajowy wolał towar otrzymywany przy ograniczonej podaży dostarczać na eksport. Równocześnie wielką troską władz administracyjnych stała się kwestia cen chleba, które ze względów społecznych i wewnętrzno-politycznych nie powinny wzrastać, szczególnie w tak silnym stopniu jakby tego wymagał ostatni ruch ceny żyta. Również ze strony części rolników zwyżka cen tak daleko idąca wywołała zastrzeżenia. Niezadowoleni są ci, którzy sprzedali wszystko lub większość po tańszej cenie oraz ci, którzy w ogóle mieli mało i nie mogli sprzedać.

Drugi moment, który w mniejszym wprawdzie stopniu wpłynął na omówioną decyzję, tj. sprawę pokrycia